Załącznik 2

***Zamiary Stasia***  
Nieraz sobie myślę o tem,  
Czem ja będę jak urosnę?  
Czy kuć będę w kuźni młotem,  
Czy obrabiać piłą sosnę?  
  
Czy też może własną grzędę  
Orać przyjdzie sochą krzywą?  
Czy na tratwach flisem będę  
Wisłą spławiał złote żniwo?  
  
Czy zapadłszy w puszcze, w knieje,  
Dzielnym stanę się leśnikiem,  
Co to nigdy nie blednieje,  
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem.

Albo może będę badał,  
Het, na niebie księżyc złoty,  
Ludziom dziwy opowiadał,  
I tłumaczył gwiazd obroty?  
  
Może w księgach się zagrzebię  
Aż po uszy, aż do brody!  
I jak pszczoła zgubię siebie,  
Słodkie braciom ciągnąc miody.  
  
O to jedno proszę Boga,  
Niech mnie darzy szczęściem takiem:  
Jak badź pójdzie moja droga,  
Żebym nie był złym, próżniakiem!

***Pranie***  
— Pucu! Pucu! Chlastu! Chlastu!  
Nie mam rączek jedenastu,  
Tylko dwie mam rączki małe,  
Lecz do prania doskonałe.  
  
Umiem w cebrzyk wody nalać,  
Umiem wyprać... no... i zwalać,  
Z mydła zrobię tyle piany,  
Co nasz kucharz ze śmietany.  
  
I wypłuczę, i wykręcę,  
Choć mnie dobrze bolą ręce.  
Umiem także i krochmalić,  
Tylko nie chcę się już chwalić!  
  
— A u pani? Jakże dziatki?  
Czy też brudzą się manatki?  
  
— U mnie? Ach! To jeszcze gorzej:  
Zaraz zdejmuj, co się włoży!  
Ja i praczki już nie biorę,  
Tylko co dzień sama piorę!  
  
Tak to praca zawsze nowa,  
Gdy kto lalek się dochowa!

***Nasza Hania***Nasza Hania pustak wielki,  
Same harce i figielki,  
Same śmiechy, same psoty;  
W całym domu głosek złoty,  
Jak skowronek nam podzwania...  
— Wielki pustak nasza Hania!  
  
Nikt się przed nią skryć nie może,  
Pełno Hani w całym dworze,  
Od poranka aż do mroku,  
W ciągłych susach, w ciągłym skoku,  
Za tym wiatrem się ugania...  
— Wielki pustak nasza Hania!  
  
Do ogrodu biegnie zrana,  
Brodzi w trawie po kolana,  
Gdzie jagódka już dojrzeje,  
Wnet się do niej Hania śmieje,  
Już nie czeka i śniadania...  
— Wielki pustak nasza Hania!  
  
Tańczy z Brysiem, tańczy z kotem,  
Między kury wpada potem:  
Uciekają, wrzeszcząc, wszędy,

Te na płoty, te na grzędy,  
Pełno krzyku i gdakania...  
— Wielki pustak nasza Hania!

Ledwie gdzie zabrzękną klucze,  
Prosi: „To ja się nauczę!”  
Puścić ją?... Już sery skubie, —  
Nie dać, piszczy: „Ja tak lubię!”  
Więc szafarka nie zabrania...  
— Wielki pustak nasza Hania!  
  
Starą niańkę wpół pochwyci,  
W motowidle starga nici,  
Na przetaku zmiesza proso,  
Patrzy, gdzie tam pierze niosą,  
— „Phhuu!...” I na wiatr porozgania..  
— Wielki pustak nasza Hania!  
  
Istny skoczek! Istna fryga!  
Tylko że się w oczach miga.  
Wielka będzie łaska boska,  
Jeśli jej nie przytną noska,  
Albo w lot nie porwie kania...  
— Wielki pustak nasza Hania!  
  
Ale serce u niej złote:  
Niech zobaczy gdzie sierotę,  
Zaraz wszystko daćby rada,  
Zaraz przy niej w piasku siada,  
Zaraz pełno całowania...  
— Wielki pustak nasza Hania!  
  
Stara niania głową kręci:  
Co to, co to się wyświęci?  
Czy zmartwienie, czy pociecha?  
Ale Hania się uśmiecha:  
— „Dość już, dość tego gderania!...”  
— Wielki pustak nasza Hania!

***Lecieć bym chciała daleko...***

Lecieć bym chciała daleko... daleko...

Gdzie z brzóz płaczących srebrne rosy cieką,

Kędy szum lasów pierś przejmuje drżeniem...

- Czym jesteś, szczęście? - Wspomnieniem?

Lecieć bym chciała tam, gdzie olchy rosną,

Gdzie głogi dzikie zakwitają wiosną,

Gdzie się powoje, jak baśń dziwna, plotą...

- Czym jesteś, szczęście? - Tęsknotą?

Lecieć bym chciała - za jasnym gdzieś zdrojem

Myśl puścić wolno, jak wody bieżące...

I widzieć tylko łan zboża i słońce...

- Czym jesteś, szczęście? - Spokojem?

Lecieć bym chciała, lecz nie wiem, do czego

Wyciągnąć ręce i przywrzeć płomieniem...

Idę - a za mną cień smutku dawnego...

Czym jesteś, szczęście? - Złudzeniem?

Lecieć bym chciała do chwilek tych jasnych,

Gdy życie, pragnień nieświadome własnych,

Jest jako blaski, co na wschodzie dnieją...

- Czym jesteś, szczęście? - Nadzieją?

Lecieć bym chciała... sen cichy, sen zloty

Prześnić samotna i konać z tęsknoty.

I "kocham" mówić dalekim spojrzeniem...

- Czym jesteś, szczęście? - Pragnienien

Lecieć bym chciała i nie wrócić więcej...

Raz tylko serce uderza goręcej,

A potem cisza... wszystko się prześniło...

- Czym jesteś, szczęście? - Mogiłą?

***Pieśń o domu***

Ko­chasz ty dom, ro­dzin­ny dom,  
Co w let­nią noc, skroś srebr­nej mgły,  
Szu­mem swych lip wtó­rzy twym snom,  
A ci­szą swą koi twe łzy?  
  
Ko­chasz ty dom, ten sta­ry dach,  
Co pra­wi baśń o daw­nych dniach,  
Omsza­łych wrót ro­dzin­ny próg,  
Co wita cię z cier­nio­wych dróg?  
  
Ko­chasz ty dom, rzeż­wią­cą woń  
Sko­szo­nych traw i pło­wych zbóż,  
Wil­got­nych olch i dzi­kich róż,  
Co gło­gom kwiat wpla­ta­ją w skroń?  
  
Ko­chasz ty dom, ten ciem­ny bór,  
Co szu­mów swych po­tęż­ny śpiew  
I du­chów jęk, i wi­chrów chór  
Prze­le­wa w twą ki­pią­cą krew?

Ko­chasz ty dom, ten ciem­ny bór,  
Co szu­mów swych po­tęż­ny śpiew  
I du­chów jęk, i wi­chrów chór  
Prze­le­wa w twą ki­pią­cą krew?  
  
Ko­chasz ty dom, ro­dzin­ny dom,  
Co wpo­śród burz, w zwąt­pie­nia dnie,  
Gdy w du­szę ci ude­rzy grom,  
Wspo­mnie­niem swym oca­la cię?  
  
O. je­śli ko­chasz, je­śli chcesz  
Żyć pod tym da­chem, chleb jeść zbóż,  
Ser­cem oj­czy­stych pro­gów strzeż,  
Ser­ce w oj­czy­stych ścia­nach złóż!...